

Tytus Czyżewski

Lajkonik

Była to godzina piąta popołudniu
Właśnie wytrąbiono hejnał
Z wieży Marjackiej.
Muzyka hejnału — powódź trąb
Płynęła wszędzie
Szkłanki, filiżanki z niedopitą
Kawą i herbatą
W kawiarni w Sukiennicach,
Kwiaty w garnkach kwiaclarek
Ustawione rzędem na bruku
Lewkonje, lilje, goździki
Pełne były muzyki hejnału.
Nad Rynkiem, nad Sukiennicami
Wzleciały dwie w białych sukniach
Anielice
Jak wiatr letni — szumią ich skrzydła
A żniwiarz wypoczywa pod drzewem
Żniwiarz ludzkich myśli
I serc — poeta.
Gdy hejnał ustał — dzwony
Ci przyjaciele ludzi smutnych
Odezwały się we wszystkich
Kościołach:
Jak ze stacji nadawczej radia
Bum bam — bum bam,
Wszystkie myśli wtedy skłębiły się u ludzi
Którzy byli w rynku
Myśli wtedy latały po Rynku
Jak ptaki — jak białe
Płatki kwiatów — jak gołębie
Biali aniołowie ptaków.
W ulicy Franciszkańskiej
Naprzeciwko różowego kościoła
Franciszkanów,
Tłum się zbiera szary, krakowski
Pulsujący krwią fontanny
Serca spacerują po bruku
Rozbrzęczone
Kwiaty.
To jarmark pszczoł na kwiatkach
Nad kościołem w nieba głębie
Wzleciało stado gołębi.
Nad wawelskie baszty krwawe
Wzleciało stado kawek.
A tymczasem:
Od Dębika od Powiśla
Od Półwsia Zwierzyńca
Biegne jeden za drugim
Lajkonika poseł
Każdy ubrany w dziwny strój
Ni to Tatar — ni to Turek
XV-tego stulecia.
Turban z kitą — niebieska bluza
I czerwone szarawary
Niektórzy mają też skrzydła
Białe lub purpurowe
Nadlatują z chmur
Razem z motylami
Jak żółto - czerwone motyle.
Są to posłowie tatarskiego hana
Ze zwierzynca pana
Lajkonika
Tłum: krzyczy, uwija się,
Jest to wąż centkowany
Syczy
Ślizga się w ulice:
Studenci, przekupnie, fjakrzy,
(z końmi, które mają lby w workach),
Urzednicy, radcowie i krakowskie andry,
Pchają się, tłoczą i krzyczą.

POSEŁ I-SZY:
Ludzie wszelkiego stanu,
Panowie, radcowie, robotnicy
I wy szanowne przekupki,
Zgromadźcie się tutaj w koło
Powieć wam coś wesołego:
Jestem posłem Laj - konia wielkiego
TLUM ROBOTNIKÓW:
Hr, hy, hy.
POSEŁ II-GI:
Nasz pan Lajkoń wielki
Dosiada właśnie konia
Tak zwanego Pegaza
Pół konia, pół pnia
Pół robaka, pół ptaka.
TLUM PRZEKUPEK:
Hi, hi, hi.
POSEŁ III-CI:
Pan nasz koń — Laju
Pokazał się już we Zwierzynce kraju,
Gdzie jest szynk polsko - żydowski - niemiecki,
Tam musi zreparować sobie
Podpinki i uzdeczki.
TLUM FJAKRÓW:
Hu, hu, hu.
POSEŁ IV-TY:
Pan nasz Lajkonik,
Jakby wsiadł na sto koni
Będzie tu ze swą zgrają
Zanim hejnał na wieży zagrają.
TLUM STUDENTÓW:
He, he, he.
TLUM PRZEKUPEK:
Coraz więcej szumi pszczoł na ulu
Raduj się moja babulu.
RADCOWIE:
Czy słyszycie muzykę, idzie,
Jakby od Zwierzynca,
Jakby od Tyńca...
STUDENCI:
Najlepiej słyhać basy,
Są jak brzuch głodnego,
Gdy się go dotkniesz ręką
Zahuczy skocznego.
FJAKRZY:
I słyhać rżenia konia
Koński śmiech radosny,
To jak ta moja siwka,
Kiedy rzy do owsa.
URZĘDNICY:
Nasze binokle widzą
Orszak się tu zbliża
I sunie Zwierzyniecką
Jak kot do talerza.

A tymczasem:
Wielka banda,
Jest to Wisła spieniona i złota...
Najprzód jedzie koniuszy,
Ma tarczę ze złota,
Za nim dązą pacholki,
Trutnie wysmienite,
Wielkie ich głowy owite w turbany
Czerwienią się te głogi
Aż pod świątyni progi
Środkiem się uwija
Na półkoniu — z kija
Na dzianecie Pegazie
(wypchanym sierścią krowią)
Obwołany Zwierzynca
Wielki walkoń
Król Lajkoń.
(Widząc to obydwie wieże marjackie
Przebiegły się ku sobie —)
Mimo hałasu dzwonów
Mimo szumu chmur
Pomimo stad gołębi
Co kijankami skrzydeł
Biją powietrze
Dwie wieże rozmawiają:

NIŻSZA WIEŻA:
Uważasz jak się cieszą
Te krakowskie lyki.
WYŻSZA WIEŻA:
Uważasz jak z radości

Rzuca nad domy ku niebu —
I dębową twarz usępił,
Wielkimi wąsami rusza,
Tym buńczukiem czarnej kiści
I gwiazdami oczu błyszczy
LAJKONIK:
Hej ludzie co tu jesteście
Pomnijcie na mą potęgę
Ja władam królestwem szynków
I mam głęboką gębę,
Która jak Wisła pod Gdańskiem
Chleje i wódkę chłopską
I wineczko pańskie...
A teraz z moją gwardją
Jadę pohulać na Rynek
I księciu Biskupowi się skłonić
I u Hawelki popaszę konie,
Poklonię się wieżyciom,
Marjackim siostrzycom.
OBIE MARJACKIE WIEŻE:
(kłaniają się)
Chodźże tu miły hanie,
Ty polsko - mongolski chanie
To sprawimy ci lanie
Ze Cię na twoim Zwierzyncu
Andry nie poznają
Chodźże tu z całą zgrają

Gdy wtem:
Wielkie drzwi kute

Bo już się śmieją mnichy - bufony,
Ze chodzę jak dzierlatka opszeczony.

(Tak rozmawia z ptakami
Ubogi Franciszek —
A tymczasem tłum ludzi
Ogarnęła cisza.
Niektórzy poklekali, modlą się
Ogniście,
W ciszy
Brzęczą latając muchy,
Drzew szeleszczą liście.

ŚWIĘTY FRANCISZEK:
Hej, Panie Lajkoń, drogi,
Ty miłe zwierzątko
Zbliż się, opowiedz twą historję
Biedną.
Czemu gonisz po mieście
I potracasz ludzi?!
Przepędzasz moje ptaki
Czynisz hałas tyle,
Ze nawet uciekają
Z ogrodów motyle...

Lajkonik się zbliża
Zniża grzywę
Przykłęka,
Hold świętemu oddaje,
Turban zdejmując,
Trzyma w rękach
Kłania się i kłania
Z drania
Zrobił się grzeczny, miły,
Wszystkie zbereźności
Raptiem go opuścili

LAJKONIK:
O, święty cynamonowy,
Dobry staruszkę,
Nie broń mi pobaraszko-
wać trochę około Sukiennic,
Pozwól się rozweselić, —
Trochę ludziom!
Patrz jak tam zza okiennic
Panienki spoglądają,
Rychło tańczyć będą,
Jak w pozytywce figurki
Złoczone

Wszakże i ptaszekowi nie bronisz
Gdy za motylkiem goni,
Ani w Wiśle szczupakowi
Gdy się gdzieś o brzankach dowie.

ŚWIĘTY FRANCISZEK:
Przestań gadać sprośności
Nieczysty Lajkoniu,
Bo gdy nie przestaniesz,
To zawołam matkę - Wisłę
By zatopiła twoje
Zwierzynieckie włości
(wola)

Hej, Wisło, matko Wisło!

A wtedy od ulicy Grodzkiej
Od Wawelu, od Kazimierza miasta
Nadchodzi smukła niewiasta
W niebieskiej jedwabnej sukni
W rękach trzyma dwie putnie
Pełne wody,
W których pływa twór wszelaki
Ryby i raki.

WISŁA:

Rozkaż tylko mój Ojciec
A chlusnę w Zwierzyniec
Aż się utopi ten niec-
ny pohaniec

CHÓR PRZEKUPEK:
(lamentując)

Ojciec Święty nie pozwól
Aby Wisła nas zalała
Jakżeby przekupka
W małym Rynku
Jarzyny sprzedawała
CHÓR FJAKRÓW:

Święty Franciszku, kochany bracie,
Gdy nas Wisła zaleje
To gdzie się biedny fjakier
Ze swą szkapą podzieje...
CHÓR STUDENTÓW

Jak się Wisła rozleje bez końca,
Nie puści nas na majówkę do Tyńca...

ŚW. FRANCISZEK:

Uspokójcie się moi ludzie mili,
Nie wam nie grozi w tej pogodnej chwili
Ty, Wisło, ze swymi rybami
Płyn równo z brzegami,
Ty Lajkoniku,
Zartowniku

Zabaw się grzecznie u ludzi,
Żeby się szatan nie zbudził,
A wy, rybki, ptaki i kwiaty
Żyćcie szczęśliwie
W wodzie, niebie i niwie

(Święty wraca do kościoła
Za nim procesja mnichów
Z gromnicami.
Wielkie drzwi kościoła
Zamykają się za nimi
Zwolna).

Muzyka gra, — tańce,
Śpiewy,
Lajkonik hasa

A nad miastem krąży
Samoloty aniołów
O białych skrzydłach
I wężgą

W chmur sidłach,
Które płyną ku słońcu
Jak w tańcu

A z niemi
Anielica Poezja
Wszystkich biednych
Przyjaciółka,



Kieckami szeleszczą podwili.
NIŻSZA WIEŻA:
Uważasz jak się puszy
Ten plugawy Tatar.
WYŻSZA WIEŻA:
Jak się zeżle do trzypnę
Koroną złocną
Tęgo pohańca, że wszystkie gwiazdy
Zobaczy razem z księżycą oponą.
NIŻSZA WIEŻA:
Zobaczysz że z kościoła,
Z ciemnej zimniej klasztoru
Wyjdzie do niego Franciszek
Ow święty kwiatek i mniszek
I ten go nauczy,
Ze nie wolno pohańcom
Po mieście się włóczyć.

(A muzyka gra — a muzyka gra
Tłum huczy, tłum krzyczy
I Lajkonikowi 100 wiatów życzy).
Przed kościołem Franciszkanów
Stał Lajkonik potężny
Na wielkim złotym turbanie
I z buławą w ręce
Rozdaje, ciosy buławą na prawo, na lewo.
Krzyczą, huczą panienki —
A kawalerowie

Dworscy i dowcipni w sławie
Przedrzeżniają dyszkant cieni
I targają za sukienki
A LAJKONIK
Potrząsa wielką na turbanie kitą
Która rżęsi deszczem złota
I konia złotymi uzdy
Wstrzymuje i buzdy-
ganem — jak girlandą z djamentów.

Kościół się otwierają
Jak dwa
Skrzydła orla
Albo jak dwa wielkie
Pręgowane skrzydła motyla
Który do słońca się rozchyła
Staje w nich gromada mnichów
Z zapalonemi gromnicami,
Z kolorowemi latarniami
A na przdzie
Ubogi święty w połataniej sukni,
Boso,
Opasany grubym sznurem
Wężem szarym
Który wkoło piersi się zwija
Zygzakowata żmija
I rusza petlicą
Sercowatą głowicą
Święty ma też na ramionach
Kilka małych ptaków
Jaskółek, czyżyków, dzwońców biedaków
Do jego ramion przypadli
Do dobrej świętej ptaszekarni
Każdy ptak się doń garnie.

JASKÓŁKI:

Święty ojciec Franciszku
Czy możemy sięść na brzeżku
Twojej łysej głowiny?

CZYŻYKI:

Czy możemy szukać po Twoich kieszeniach,
Może tam znajdziemy
Parę ziarenek siemienia?

ŚWIĘTY FRANCISZEK:

Latajcie, szukajcie, karmcie się do syta
Tylko nie poplamcie mego habitu,